Nr. 233. Lwów — Środa dnia 12 Października. **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 30 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy lub jego miejsce . . . 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czole numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Maksymiliana | Cyryaka
Jutro: św. Edwarda Kr. | Grzegorza W.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 21
Zachód „ „ 5 m. 10

Długość dnia godzin 10 minut 49
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Rosyjska ofensywa.

Zaszła na widowni wojny nader ważna zmiana: w rozkazie dziennym do armii oznajmił jenerał Kuropatkin, że po ośmiu miesiącach mozolnych przygotowań, ciągłych porażek w skutek braku dostatecznej liczby wojska, ciągłych odwrotów, czuje się nareszcie dość silnym do działań zaczepnych, do odebrania Japończykom wszystkiego, co oni zdobyli, do spychania ich napowrót ku morzu. Ten moment uważają Rosyanie nawet pod względem politycznym za tak ogromnie ważny, że Kuropatkinowski rozkaz do armii natychmiast rozniesli telegrafem po całej kuli ziemskiej. Ich zdaniem, oni dotąd tylko się zbierali na wojnę, a teraz dopiero ją zaczną i pokażą, że wszystko, co dotąd było: wszystkie przegrane, wszystkie straty w okrętach, bateryach, dywizyach — to nic; zaledwie małe guzy, o których nawet mówić nie warto; może dla kogoś słabszego byłyby klęskami i słusznym powodem do zwinięcia wojennej chorągwi, ale nie dla olbrzymiej Rosyi. Ona teraz dopiero naprawdę się podniosła, teraz swą ogromną stopę postawi na zuchwałym wrogu!

To Rosya oznajmiła światu. Świat czeka spełnienia zapowiedzi. Jeżeli ona chybi, świat uzna, ludność rosyjska uzna, że carat przegrał. Więc ten moment jest naprawdę bardzo ważny. Po takiej zapowiedzi już nie powinno być żadnej zwłoki, tylko po słowie musi nastąpić czyn tak prędko, jak po błyskawicy uderzenie piorunu. I tak rzeczywiście się stało: zaledwie wczoraj telegram poranny przyniósł wiadomość o rozkazie dziennym Kuropatkina, już popołudniowy doniósł, że armia rosyjska, posunąwszy się naprzód z Mukdenu, zajęła stacyę Jantaj, odległą od Laojanu o wiorst 17cie. Początek niewątpliwie dobry, lecz z niego nie można jeszcze wysnuwać żadnych wniosków. Dopiero rozprawa następna, która teraz się zacznie między Jantajem a Laojanem, pozwoli osądzić, czy Kuropatkin potrafi tak dobrze bić, jak dobrze się cofał, i czy wszystkie minione przewagi Japończyków stąd jedynie pochodziły, iż Rosyanie naprawdę się nie bili.

Nagłe zerwanie się Kuropatkina tłómaczy on w swym rozkazie dziennym tem, że już nareszcie ma tyle wojska, ile potrzebuje do zaczepnej wojny. Zapewniają, że istotnie ma teraz o 60 tysięcy żołnierzy więcej od Japończyków. To rzeczywiście znaczna różnica, tem znaczniejsza, że żołnierzom rosyjskim nie można odmówić dzielności, owszem trzeba im przyznać wiele zalet bojowych: przedewszystkiem zda się niewyczerpaną wytrwałość, ogromną łatwość znoszenia niewygód i niedostatku, dalej — niezrażanie się klęskami, a w końcu niezaprzeczoną bitność. Lecz większość, wynosząca 60.000 żołnierzy, nie może być uważana za zupełnie dostateczną do atakowania takiego wroga, jak korpusy znakomitych wodzów: Kurokiego, Oku i Nodzu, nad którymi stoi mistrz w sztuce strategicznej Oyama. Jeżeli oni w ciągu sześciu tygodni po bitwie laojańskiej zrobili bardzo mało, to niewątpliwy dowód, że zima, która już się w Mandżuryi zaczęła, ogromnie utrudnia działania wojenne. Można zatem mniemać, że Kuropatkin nieco się pośpieszył, aby szczęśliwemi operacyami rozstrzygnąć na swą korzyść petersburską chwiejność, komu powierzyć naczelne dowództwo nad obu armiami, które w Mandżuryi powstaną. Wygląda tak, jak gdyby Kuropatkin zagrał *va banque*.

Lecz jeśli mu się uda wyprzeć Japończyków ze stosunkowo ciepłej doliny rzeki Lao, a odrzucić ich w mroźne, zawiane śniegiem góry mandżurskie, to może zniewoli korpus japoński, oblęgający Port Artura, do odstąpienia od tej twierdzy. Bo ten korpus jest naprawdę wyczerpany, zapewne bardzo zniechęcony daremnymi wysiłkami i olbrzymiemi stratami. Szturmy w ostatnich dniach września i w pierwszych dwóch października były nadzwyczaj gwałtowne i mordercze. Nawet w Tokio przyznają, że kosztowały one Japończyków bardzo wielu ludzi. Wskutek tego musiała nastąpić długa przerwa w akcyi oblężniczej. Japończycy muszą nietylko za pomocą oszańcowań ubezpieczyć zdobyte pozycye przed wycieczkami rosyjskiemi i osłonić się przed ogniem z fortów sąsiednich, lecz także muszą sformować na nowo przerzedzone oddziały. Przy szturmach całe bataliony i pułki zostały zniszczone, co łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że wojska idące do ataku na forty, ze wszystkich stron rażone są gradem kul armatnich i karabinowych, a muszą przedostawać się także przez miejsca podminowane. Jeżeli już przy dawnych wojnach miny odgrywały ogromną rolę w walce oblężniczej i zabierały nieraz więcej ofiar, niż pociski i bagnety, to przed Portem Artura, wobec ogromnej siły używanych obecnie materyi wybuchowych, miny one wyrządzać muszą w szeregach szturmujących straszliwe spustoszenia. Dodać należy, że teren górzysty naokoło fortecy nadaje się bardzo do zakładania min, ponieważ tam można przewidzieć z góry, którędy będzie maszerował nieprzyjaciel, urządzenie zaś min jest tak proste, że w krótkim czasie można umieścić je na punktach uważanych za zagrożone nawet bezpośrednio przed szturmem.

Miny te można podzielić na dwie grupy: jedne są doprowadzane we właściwej chwili do wybuchu za pomocą elektryczności; — drugie zaś wybuchają automatycznie, gdy szturmujące wojska znajdują się w obrębie ich działania. Miny pierwszego systemu można z natury rzeczy zakładać zazwyczaj tylko na miejscach, na których można prowadzić spokojnie roboty ziemne, a przedewszystkiem w czasie, kiedy punkt dany nie jest jeszcze zagrożony i jest dość czasu do przeprowadzenia przewodników elektrycznych. Mają one zresztą tę wadę, że na terenie górzystym, a w dodatku podczas szturmu, trudno doprowadzić je do wybuchu właśnie w tej chwili, kiedy nieprzyjaciel znajduje się w obrębie ich działania. Zresztą nieprzyjaciel może zawczasu poprzecinać druty, jak się to stało na przesmyku Kinczouskim.

Dlatego przed Portem Artura w czasach ostatnich zaczęto używać min automatycznych, wybuchających wtedy, gdy wstąpi na nie nieprzyjaciel i przez to zamknie baterye, wywołując wybuch, albo gdy swoim ciężarem naprężony sznurek przytwierdzony pod ziemią do przyrządu, zapalającego minę. Przyrządów takich istnieje bardzo wiele rodzajów, a niewątpliwie oblężeni wynajdują także nowe, nadające się szczególnie do użycia w danych okolicznościach. Wogóle sposób użycia tej straszliwej broni zależy przedewszystkiem od pomysłowości oblężonych. Wiemy, że Rosyanie zakopują przed fortami torpedy morskie, wyłowione z przystani i zaopatrzone w przyrząd, który w chwili przejścia po nich Japończyków wywołuje eksplozyę. Zakopują także puszki, zawierające zwyczajne bomby na warstwie prochu, który, wybuchając, wyrzuca bomby w powietrze, zapala je i sprawia, że eksplodują pośrodku kolumn nieprzyjacielskich. Najprostszym, najłatwiejszym, a przytem zapewne najczęściej używanym sposobem jest umieszczanie w głębokości 1—2 metrów pod ziemią silnego naboju prochu, który zasypują warstwą kamieni i pokrywają ziemią. Oczywiście siła wybuchu w takim razie zależy od ilości prochu i szczelności zamknięcia; można zakładać miny tak silne, że mogą wyrzucić w powietrze wielki oddział nieprzyjacielski, jak się to stało przy jednym ze szturmów japońskich do przednich fortyfikacyj wschodnich. Słowem, możliwość użycia tych środków obrony jest prawie nieograniczona, jeżeli tylko starczy oblężonym prochu, i tem też tłómaczą się głównie ogromne straty, jakie ponoszą Japończycy przy każdym szturmie do Portu Artura.

Zaniechali więc oni szturmów, znowu wracają do bombardowania i w tym celu sprowadzają jakieś olbrzymie działa. To musi spowodować dłuższą zwłokę, a tymczasem Kuropatkin rozpoczął ofensywę, która już sama przez się zagraża Japończykom, oblęgającym Port Artura.

To wszystko sprawia, że teraźniejsza chwila jest w tej wojnie ogromnie ważna.

Korespondencye.

Wiedeń 10 października.

(Drożyzna. — Demonstracya socyalistów przeciw Luegerowi. — Odpowiedzialność poczty za mylnie doręczone przesyłki. — Secesya wychodzi z mody.)

(y.) Wiedeński urząd targowy ogłosił właśnie bardzo troskliwie sporządzone zestawienie obecnych cen artykułów żywności z cenami zeszłorocznymi. Okazuje się z niego, że drożyzna istotnie . . . się zwiększa i że przeto wszystkie powołane do tego czynniki powinny jej przeciwdziałać, gdyż położenie ubogich warstw ludności staje się bardzo trudne. Z wyjątkiem jednej tylko kawy, której cena pozostała dawna, wszystkie zresztą inne artykuły żywności podrożały o kilkanaście lub nawet i o kilkadziesiąt procent, niektóre zaś jarzyny, jak np. szpinak są dziś trzy razy droższe niż były przed rokiem. Przeciętnie podrożało: mięso o 6 do 8 halerzy na kilogramie, mleko niezbierane o 4 halerze na litrze, zbierane o 2 halerze, śmietanka o 20 halerzy, kartofle o 6 do 7 halerzy (a więc o 100%), smalec o 20 halerzy, masło o 20 halerzy, nafta o 9 halerzy na litrze, spirytus o 14 do 22 halerzy. Cena chleba, bułek i kiełbas, sprzedawanych na sztuki, pozostała nibyto ta sama, ale za to waga ich jest o 5 do 30% mniejsza. Najdotkliwszem jest to, że najbardziej podrożały te artykuły, bez których i najuboższe rodziny obejść się nie mogą, to też wedle obliczeń, możliwie najdokładniejszych, wydatki na utrzymanie gospodarstwa domowego średnio zamożnej rodziny mieszczańskiej lub urzędniczej wzrosły o 6 do 8%, zaś zwiększenie budżetu wydatków domowych rodziny robotniczej wynosi 10 do 14%. Niektóre pisma tutejsze urządzają ankietę na temat, jak możnaby najskuteczniej zapobiedz drożyznie i zapraszają swych czytelników do nadsyłania odpowiedzi na to pytanie.

Socyaliści urządzili onegdaj hałaśliwą demonstracyę uliczną przeciw burmistrzowi Luegerowi za to, że powiedział w Sejmie, iż ci robotnicy, którzy obchodzą święto robotnicze 1 maja i urządzają w tym dniu pochody do Prateru, to sama hołota. Owóż kilka tysięcy socyalistów odbyło wczoraj w dzielnicy Margareten, z której dr. Lueger piastuje mandat poselski, zgromadzenie, poczem przeciągało ulicami, wznosząc okrzyki przeciw Luegerowi i odgrażając się, że w dniu, w którym Wiedeń obchodzić będzie 60-tą rocznicę urodzin swego „uwielbianego burmistrza“, tj. 23 b m. wyprawi „hołota“ socyalistyczna p. Luegerowi taki korowód z pochodniami, iż popamięta on go długo.

Przed sądem tutejszym zapadł tymi dniami wyrok w zasadniczej kwestyi, o ile poczta jest odpowiedzialną za mylnie doręczone przesyłki rekomendowane. Przed kilku miesiącami nadeszło bowiem do niejakiej Barbary Swobody, służącej w dzielnicy Währingu, rekomendowane pismo urzędowe, zawierające asygnatę do poboru w kasie rządowej należnej jej kwoty 200 koron. Listonosz nie mógł doręczyć tego pisma adresatce, gdyż wyprowadziła się ona z Währingu do innej dzielnicy, poszedł tedy do urzędu meldunkowego w policyi wyszukać nowy jej adres. Tam jednak zameldowane były dwie osoby nazwiskiem Barbara Swoboda, obie służące, listonosz wybrał tedy z nich jedną na chybi trafi i doręczył jej przesyłkę. Tymczasem była to niewłaściwa Barbara Swoboda, której nic się nie należało; ona odebrała w kasie pieniądze. Po pewnym czasie jednak zgłosiła się prawdziwa Barbara Swoboda i upomniała się o swą asygnatę, poczta jednak odprawiła ją z kwitkiem, oświadczając, że asygnata już została doręczona. Pokrzywdzona służąca zaskarżyła tedy pocztę do sądu o zapłacenie jej 200 koron.

Na rozprawie oświadczył zastępca poczty gotowość zapłacenia co najwyżej 40 koron, t. j. tej kwoty, za którą poczta ręczy w razie zaginięcia rekomendowanej przesyłki, sąd jednak wydał wyrok, skazujący pocztę na zapłacenie całych 200 koron wraz z kosztami, podnosząc w wyroku, że poczta jest odpowiedzialną za całą szkodę, wynikłą z mylnego doręczenia przesyłki.

Dolno-austryacka Izba handlowa konstatuje w swem ostatniem sprawozdaniu, że tutejsi fabrykanci i kupcy wyrobów bronzowych i galanteryjnych ponoszą bardzo znaczne szkody skutkiem tego, że styl secesyjny wychodzi już zupełnie z mody. Mają oni bowiem ogromne zapasy artykułów secesyjnych, a prawie nikt nie chce ich już kupować.

„Salon“ polski.

Warszawa. 8 października.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych zapowiada na grudzień i styczeń w salonach swoich wielki, bardzo solenny występ artystyczny. Będzie to „doroczna wystawa sztuk pięknych“, zorganizowana przez naszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów, w celu skupienia wszystkich sił, rozproszonych zazwyczaj, i jednocześnie zaznajomienia ogółu z ruchem artystyczny w kraju. Dążyć ona będzie, według słów odezwy, podpisanej przez panów Józefa Ryszkiewicza, Stefana Popowskiego, Jana Henricha, Bronisława Kowalewskiego, Teodora Ziomka i Stanisława Jagmina, jako powołanych przez kolegów do wprowadzenia w czyn wystawy, do zgrupowania wszelkich objawów twórczości artystycznej w najszerszem słowa tego znaczeniu, a więc: „obrazów, rzeźb, projektów architektonicznych i przemysłu artystycznego, t. j. wogóle sztuki zdobniczej“. Na wystawę kwalifikują się dzieła artystów żyjących, (a także zmarłych po poprzedniej wystawie), przedtem nigdzie jeszcze nie wystawiane w Warszawie. Więc z działu malarstwa: obrazy olejne, wodne, pastele, rysunki i sztuki graficzne w całym swoim zakresie. Z działu rzeźby: prace oryginalne bez względu na materyał wykonania. (Plastelina, wosk i glina niewypalona pod szkłem). Z działu architektury: okazy twórczości architektonicznej oryginalnej, o cechach artystycznych, czy to w całości, czy też we fragmentach podane, nadesłane w rysunkach, modelach i fotografiach z natury. Z działu zdobnictwa: projekty z zakresu wszystkich rzemiosł i rękodzieł, jako oryginalne pomysły artystyczne, podane w rysunkach, modelach, lub też w ostatecznem wykonaniu, o ile przedmiot rozmiarami nie przekroczy możności wykonania. Przytem pomieszczona jest uwaga, iż wystawca może być jedynie twórcą pomysłu, po nim dopiero mogą być za jego zgodą wskazani i wykonawcy.

Dzieła pod adresem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych powinny być nadsyłane przed 15-ym listopada, deklaracye zaś przed 15-ym października łącznie z listą wybranych przez samego wystawcę sędziów w liczbie nie mniej niż trzech, nie więcej niż siedmiu.

Towarzystwo zachęty, celem poparcia „wystawy dorocznej“, przyrzekło dokonać na niej zakupu dzieł do rozlosowania między członków swoich i, o ile to będzie możliwe, wybitne dzieło odznaczyć przez zakupienie do zbiorów Towarzystwa. Widoki na podobne zakupy mogą być istotnie poważną bardzo zachętą najliczniejszego udziału w wystawie.

Jak tytuł i niektóre punkty opracowanych przez komitet przepisów wskazują, występy podobne powtarzać się stale mają rokrocznie i stać się możliwie najdokładniejszym obrachunkiem całego naszego ruchu artystycznego — będzie to doroczny „Salon polski“.

Wnosząc z panującego obecnie zastoju w naszych salonach artystycznych, to jest z nadzwyczaj małego przypływu dzieł nowych na wystawy, przypuszczaćby można było, że właśnie twórczość cała w tej sferze skupiła się w sobie i przygotowuje do owego solennego występu, że artyści nie chcą zmieniać swoich natchnień na drobne roboty codziennej wytwórczości, lecz pragną zajaśnieć w „Salonie“ utworami najpoważniejszemi, najpełniejszemi w zakresie swojego talentu i uzdolnień. Wobec tego należy przypuszczać, że wypadnie on pod każdym względem imponująco, że nietylko będzie licznie wypełniony, lecz, że dzieła stać będą na wysokim, zgoła nie przeciętnym poziomie artystycznym.

Organizatorowie mają przytem nadzieję, że ogólny ten popis sztuki polskiej zainteresuje wszystkich artystów naszych, tych nawet, którzy mieszkając za granicami Polski, od dawna rzadko dzieła swoje na wystawy nasze nadsyłają.

Malborg.

Zwiedzając w czasie wakacyjnej wycieczki Prusy królewskie, nie pominął dr. Teofil Gerstman i Malborga, który nas z tylu najrozmaitszych względów tak bardzo interesuje, a o którym przed dwoma laty w maju tyle się pisało z okazyi uroczystości malborskich. Podnoszono mianowicie i komentowano z niemałą radością fakt, że obecny wielki mistrz zakonu krzyżackiego, arcyksiążę Eugeniusz nie wziął osobiście udziału w tych uroczystościach, lecz ograniczył się do wysłania wielkiego komtura, nieżyjącego już dziś br. Berchtolsheima, a wielce dyplomatyczna odpowiedź tego dygnitarza na wniesiony toast na jego cześć, również wielkie wywołała zadowolenie, nietylko u nas, ale w całym świecie katolickim.

Z Zoppot można się dostać pośpiesznym pociągiem w ciągu półtorej godziny do Malborga via Gdańsk i Tczew (Dirschau). Podróżnemu, gdy wjeżdża na olbrzymi most kolejowy nad Nogatem, przedstawia się zaraz z prawej strony ogromny kompleks budynków, stanowiących przesławną niegdyś siedzibę wielkich mistrzów Zakonu krzyżackiego.

Jednak — pisze dr. Gerstmann — zamczysko to nie robi w pierwszej chwili spodziewanego wrażenia, ponieważ leży za nisko, tuż nad brzegiem Nogatu, a chciałoby się koniecznie widzieć te mury usytuowane chociażby na skromnym jakimś pagórku. Jesteśmy bowiem oddawna do takiej sytuacyi przyzwyczajeni, a zapominamy, że na tej wielkiej równinie nad Wisłą i Nogatem nie ma wogóle żadnych pagórków.

Zanim przystąpię do opisania zamku, a raczej zamków krzyżackich malborskich, muszę choć kilka podać dat historycznych, odnoszących się do przeszłości tej głównej siedziby Zakonu braci teutońskich i ich stosunku do Polski. Niemiecki zakon rycerski założony został podczas wojen krzyżowych w mieście Akkon, w Syryi w roku 1192. Na wezwanie księcia Konrada Mazowieckiego wysłał Herman von Salza, Wielki Mistrz zakonu, podwładnego sobie komtura Hermana von Balk w okolice nadbaltyckie, a to celem zawojowania pogańskich wówczas Prusaków, którzy zamieszkiwali nadbaltyckie równiny między Wisłą a Niemnem. Tenże komtur Herman von Balk rozpoczął w roku 1230 krucyatę przeciw Prusakom i mieczem i ogniem tępił pogaństwo; gwałtem i przemocą szerzył wiarę chrześcijańską w tych okolicach.

Celem zabezpieczenia sobie panowania w zdobytym przemocą kraju, założyli Krzyżacy w r. 1280 w ówczesnej Pomoranii komturyę malborską. Zbudowano nad Nogatem silną twierdzę, w której atoli mieściło się początkowo tylko dwunastu rycerzy, naturalnie z odpowiednią liczbą knechtów i służby. Był to więc początkowo tylko rodzaj ufortyfikowanego klasztoru. Kiedy zaś upadło założone w Ziemi św. królestwo Jerozolimskie, a Zakon niemiecki nie mógł się dłużej utrzymać w Akkonie, który się dostał w ręce Saracenów, postanowił wielki mistrz Sygfryd von Feuchtwangen przenieść w r. 1309 siedzibę Zakonu i rezydencyę wielkiego mistrza do grodu Najświętszej Panny Maryi nad Nogatem, zwanego po niemiecku Marienburg, a przez lud polski zwany Malburgiem, albo Malborkiem.

Teraz dopiero Zakon teutoński, opierający się zresztą na przywilejach, otrzymanych od Papieży i cesarzy niemieckich, wzrósł do nadzwyczajnej potęgi, która sięgała od Odry aż do Fińskiej zatoki. A punktem środkowym tej ogromnej potęgi, tego państwa teokratycznego, był zamek w Malborgu.

W epoce największego rozkwitu potęgi krzyżackiej, za panowania wielkiego mistrza Winrycha z Kniprodu (1352—1383), która była złotym okresem krzyżactwa, rozszerzono więcej niż w czwórnasób początkowy zamek malbor-

---

40)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Włożył kapelusz, ale jeszcze raz wziął list i zaczął go uważnie czytać. „Nie będziesz się nudził z swoją drugą żoną — podkreślone drugą żoną. Teraz dopiero zrozumiał całą potęgę grozy, zawartą w tych dwóch słowach, było to ostrzeżenie straszne, ostrzeżenie piorunujące.

Zbladł, zacisnął usta i opadł bezwiednie na fotel. List, który dotąd trzymał w ręku, podarł na drobne kawałki i zebrawszy wszystkie starannie, wyrzucił lufcikiem na ulicę.

— Co za szatan ta kobieta! Sama popchnęła mnie do tego wszystkiego, odgrywała rolę tak namiętnie do mnie przywiązanej, zdawało mi się, że się tej kobiety nigdy od siebie pozbyć nie potrafię, a tymczasem ja byłem tylko maryonetką w jej ręku, wyzyskała mnie, wycisnęła jak cytrynę i rzuciła. Co za szczęście, że jeszcze te parę tysięcy rubli mam przy sobie.

Wyjął pugilares i zaczął rachować pieniądze.

— Trzy tysiące dwieście ośmnaście rubli, ale z tego potrzeba zapłacić lokal, wynajem karety, rachunki w magazynach, wszystko to wyniesie do tysiąca rubli. Pozostaje mi na czysto dwa tysiące rubli. Bagatela, co z tem robić?

I ten człowiek, który od młodości cierpiał biedę, który nieraz myślał nad tem, jakim sposobem zdobyć bochenek chleba i funt kiełbasy, który nieraz spał na twardym, drewnianym stole wiejskiej karczmy z podłożonemi pod głowę butami, teraz zobaczywszy się panem tylko dwóch tysięcy rubli, rozpaczał i nie wiedział, co z sobą zrobić.

— Gdyby mnie była przynajmniej nie opuszczała niegodziwa, bylibyśmy mogli tak wesoło jeszcze użyć życia, a teraz!...

Ani na chwilę nie było mu żal tej drugiej, której zmarnował życie, którą pozbawił czci i majątku; ale żal mu było ladacznicy, która go wystrychnęła na dudka, okradła, a której gotów był przebaczyć, gdyby tylko do niego zechciała powrócić.

Niespodziewanie drzwi się otworzyły i wszedł Marek.

Jednym rzutem oka poznał, że ciężkie brzemię zwaliło się na Hilderynga. Siedział on nieruchomy, trzymając jeszcze pieniądze w ręku, a zaledwie podniósł głowę kiedy wszedł uczciwy mekler.

Marek skinął głową, ale widząc, że gospodarz nie zwraca na niego uwagi, przysunął sobie bez ceremonii krzesło, wyjął cygaro i zapaliwszy je otoczył się kłębami dymu.

— Powracam z sądu okręgowego — odezwał się nareszcie — na wszystkich tam językach pan teraz jesteś. W hipotece zrobiono ostrzeżenie, ten adwokat Skała strasznie energicznie występuje przeciw panu.

— Pal go dyabli! cóż mi więcej zrobić może?

— Mówią, że żona starać się będzie o rozwód.

Hilderyng roześmiał się na całe gardło.

— Rozwód! Czyż pan nie wiesz, że on jest bez mojej woli niemożebny? A zresztą czyż mnie to przestrasza?

— Ale możebne jest rozłączenie majątkowe, możebne jest odebranie panu zarządu, a to co tam jeszcze pozostaje w Poddębiu, warte zachodów.

Hilderyng uważnie wysłuchał mówiącego, ale nic nie odpowiedział.

— Trzeba by nam się obrachować — mówił ajent, wydobywając jakąś notatkę.

— Obrachować? z czego?

— Przecież ja pośredniczyłem panu w interesach.

— No tak, to panu zapłaciłem komisowe umówione.

— Tak, ale jeszcze mi się należy za moje trudy około sprzedaży Poddębia.

— Przecież ta sprzedaż nie przyszła do końca.

— Co mnie to może obchodzić! Ja robiłem swoje, a żeś pan opuścił właściwą porę i nie skończył interesu wtedy kiedy można było, to ja temu zupełnie nie winien.

— Ale za cóż panu będę płacił, kiedy interes nie zrobiony? Naprawdę śmieszne są pańskie żądania. I jakąż to pretensyę sobie do mnie pan rościsz?

— Najmniej trzysta rubli.

— Czyś pan zwaryował?

— Zupełnie nie, ja z panem będę gadał otwarcie. Za chodzenie moje około sprzedaży, ponieważ nie doszła do skutku, nie żądałbym więcej jak sto rubli.

— Dlaczegoż więc pan powiedziałeś trzysta?

— Dwieście rubli żądam za milczenie.

— Jakie?

— Żona pańska rozpocznie proces o separacyę majątkową, a jeżeli ja jej udzielę szczegółów o pańskiej przeszłości....

— Cóż pan o mnie możesz powiedzieć?

— Żeś pan był jarmarcznym akrobatą, żeś miał stosunki z Małgosią jeszcze przed poznaniem swojej żony.

— I jeszcze co więcej?

— Zdaje mi się, że tego będzie dosyć, żeby uzyskała separacyę.

— I dla mnie także będzie dosyć twojej gadaniny, wynoś się, nie dostaniesz ani grosza.

— Czy tak? na pewno! To ostatnie pańskie słowo?

— Ostatnie.

— No to i ja powiem moje ostatnie: jeżeli nie dostanę od pana trzystu rubli, to udam się do żony pańskiej i wszystko jej opowiem.

— Jednakowo dbam o was oboje, rób jak ci się podoba.

— Mnie się jednak zdaje, że lepiej byłoby dla pana, gdybyśmy z sobą nie zrywali, mogę się panu jeszcze nieraz przydać.

— Więc mam ci się dać obciągać bez końca? — to mówiąc Roch, włożył na głowę kapelusz i zbliżył się ku drzwiom, za nim postępował Marek z złowrogim wyrazem na twarzy.

— Zgubisz się pan robiąc sobie ze mnie nieprzyjaciela.

— Nie obawiam się.

— Mała psina może zaszczepić jad wścieklizny ukąsiwszy.

— Ale potrzeba żeby pierwej ukąsiła, a ja jestem jak wiesz akrobatą, umiem potężnie kopać, a jeżeli ty opowiesz moją przeszłość i ja będę miał co opowiedzieć policyi o Bednarskiej ulicy i o twojem udziale w zamachu.

— Strachy na Lachy mój panie! — odrzekł Marek śmiejąc się impertynencko. — Przedewszystkiem zapytają cię, dlaczego dotąd milczałeś, a nie wiem czy z wszelką łatwością będziesz mógł na to odpowiedzieć. Zresztą rób jak chcesz, ale pamiętaj, że koniec tego wszystkiego będzie głupi.

To mówiąc włożył kapelusz na głowę i nie oglądając się, wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ki. Wtedy wzniesiono też wspaniały osobny pałac dla wielkiego mistrza i umieszczono na zewnętrznym chórze Kościoła zamkowego olbrzymi posąg Matki Boskiej, patronki tego potężnego grodu.

W bitwie pod Grunwaldem w r. 1410 złamał Władysław Jagiełło potęgę krzyżacką, a w r. 1466 na mocy tak zwanego traktatu toruńskiego poddały się Prusy Zachodnie dobrowolnie pod zwierzchnictwo Polski.

Malborg został wtedy zamkiem królów polskich i był nim przeszło 300 lat, aż do pierwszego rozbioru Polski, a wielki mistrz krzyżacki przeniósł rezydencyę swoją do Królewca. Wspaniały zamek malborski opustoszał jednak z czasem i uległ wielkiemu zniszczeniu, szczególnie w wieku siedemnastym wskutek rabunków w czasie wojen szwedzkich. W roku 1772 po pierwszym rozbiorze Polski dostał się Malborg w posiadanie króla pruskiego Fryderyka II-go. — Odtąd zaczęła się dopiero prawdziwa, bo systematyczna dewastacya zamku. W pałacu wielkiego Mistrza (Meister-Gemach) urządzono wielką przędzalnię, zaś zamek rycerski (Hochschloss) przekształcono na koszary.

Dopiero po upadku Napoleona I. obudził się duch patryotyczny narodu niemieckiego, a opinia publiczna poczęła się głośno domagać restauracyi zamku Malborskiego. W roku 1840 dokończono restauracyi Pałacu Wielkiego Mistrza, a od roku 1882 wzięto się do odrestaurowania głównego zamku rycerskiego (Hochschloss). Robota ta trudna i bardzo kosztowna trwała 22 lat i dopiero przed dwoma laty została ukończona.

Dalsze zaś restauracye reszty budynków rozłożone są jeszcze na długie lata i prawdopodobnie nie prędzej, jak za dwadzieścia lat będą ukończone. Potrzeba bowiem na to jeszcze mnogich milionów i długich mozolnych studyów archeologicznych i technicznych.

Sprawy sejmowe.

Prezes Apolinary Jaworski zwołał na sobotę 15 bm. godz. 11 rano posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Zaproszeni zostali także wszyscy polscy posłowie do Rady państwa. Na porządku dziennym zamieszczono: „Dyskusya nad politycznem położeniem“.

Komisya budżetowa załatwiła wczoraj budżet kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie; fundusz podrzutków w Krakowie, oraz dział budżetu krajowego na koleje żelazne i dział budżetu krajowego na drogi.

Następnie załatwiono wniosek p. Urbańskiego o utworzenie funduszu pożyczkowego na zakładanie fabryk dachówek cementowych. Komisya uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę tę dokładnie zbadał i wnioski swe w sprawie utworzenia takiego funduszu pożyczkowego Sejmowi na najbliższej sesyi przedłożył.

W końcu uchwaliła komisya zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego przedłożyć Sejmowi wnioski w przedmiocie podwyższenia etatowych płac urzędników administracyjnych obu szpitali krajowych we Lwowie i w Krakowie, oraz zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Proponowane Sejmowi podwyższenie tych płac rozpocznie się od r. 1905.

Komisya szkolna obradowała w dalszym ciągu nad stanem wychowania w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich.

Komisya administracyjna wczoraj obradowała w dalszym ciągu nad ustawodawczem uregulowaniem opieki nad ubogimi. Gdy dyskusyę ogólną zakończono i postawiono wniosek o przejście do dyskusyi szczegółowej, znaczna większość komisyi głosowała przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej. P. Jabłoński złożył w następstwie tego referat, a objął go p. Garapich. Komisya uchwaliła jedynie polecenie do Wydziału krajowego, aby zebrał wprzód daty co do wydatków ponoszonych przez gminy na ubogich i daty te przedłożył Sejmowi.

Komisya wodna w obecności starszego radzcy budownictwa oddziału technicznego w namiestnictwie Ingardena przeprowadziła ogólną dyskusyę informacyjną nad sprawą regulacyi rzek kanałowych w Galicyi.

Komisya prawnicza uchwaliła nie wydawać p. Stojałowskiego na żądanie sądu cieszyńskiego. Wniosek p. Stapińskiego w sprawie przestrzegania ustaw odnośnie do obcych poddanych, a w szczególności do wychodźców z Rosyi, przydzielono do referatu p.Schatzlowi.

Na dziś zwołane są posiedzenia: posłów z miast, klubu demokratycznego i komisyi sanitarnej, na jutro posiedzenie komisyi budżetowej.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 11 października. Korespondent Ros. Agencyi telegr. donosi z Mukdenu: Japończycy liczą na to, że do dnia 14 b. m. wypełnią luki w swych szeregach. Do Inkau nadeszły dla nich posiłki w liczbie 15.000 żołnierzy. Oczekują w krótkim czasie przybycia jeszcze trzech dywizyj. Blokada Portu Artura od strony lądu osłabła.

Petersburg 11 października. Korespondent *Birż. Wiedom.* donosi z Mukdenu: Ogólna sytuacya w Mandżuryi znacznie się zmieniła. Japońska armia główna cofa się w kierunku południowym. Japończycy opuszczają nietylko pozycye zajęte pod Laojanem, ale i poprzednio zdobyte stanowiska na lewem skrzydle o 50 klm. na południe i opuścili miejscowości: Sinangin, Haimatsi i Fenszulin. W pobliżu Kuandiansian Japończycy zabrali okręt włoski, który wiózł mąkę do Portu Artura.

Mukden 11 października. (Biuro Reutera). Japończycy zbliżają się do rzeki Hun. Wskazuje to, iż Japończycy chcą zatrzymać terytoryum, zajęte przedtem przez Kurokiego. Dnia 7 b. m. skierowali Japończycy silny ogień działowy na oddział kawaleryi rosyjskiej. Dnia 9 b. m. panował wszędzie spokój. Przypuszczają, że wojska, przeznaczone do osłonienia ich prawego skrzydła, posunęły się bardzo daleko; w ostatnich dniach nie było starć.

Front północny armii japońskiej rozciąga się od miejscowości Pensiku aż do kopalni w Jantaj i tworzy łuk, którego środek znajduje się do Flualing.

Mukden 11 października. (Biuro Reutera). Oddział kawaleryi rosyjskiej przeszedłszy rzekę Taitse na wschód od Pensiku, przekonał się, że Japończycy mają swoje pozycye koło Laojanu na pagórkach na wschód od Jantaj. Chcą oni widocznie wydać nową rozstrzygającą bitwę koło Laojanu.

Cardiff 11 października. Rosya i Japonia zakupują jeszcze ciągle ogromne ilości węgla dla swoich okrętów wojennych. Od początku wojny wysłano stąd półtrzecia miliona ton węgla. Również z innych portów wysłano wiele węgla. W ostatnim czasie wysłano znaczne ładunki węgla na pewną wyspę, położoną koło zachodnich wybrzeży Afryki; węgiel ten przeznaczony jest widocznie dla floty baltyckiej.

Hawr 11 października. Statek rosyjski „Smoleńsk“ odpłynął stąd do Libawy.

Rewel 11 października. Car w towarzystwie jeneralnego admirała w. ks. Aleksiejewa, i admirałów: Avellana, Birilewa i Rożdestwieńskiego zwiedzał okręty drugiej eskadry, przeznaczone do wyjazdu na wody Azyi wschodniej.

Mukden 11 października. (Doniesienie rosyjskiej ajencyi telegr.). Japońscy żołnierze, cierpiąc brak żywności i odzieży, rabują przeważnie Chińczyków, chrześcijan i mahometan. Intendent armii jenerał Huber kazał przez komisyę rozdać w prowincyi mukdeńskiej 50.000 ubrań pomiędzy biedną ludność.

Petersburg 11 października. Korespondent rosyjskiej agencyi telegr. donosi z Charbinu, że w Chinach nie ustaje ruch wrogi względem cudzoziemców. Krążą pogłoski, że Japończycy rozdają broń w północnych Chinach.

Londyn 11 października. Do Biura Reutera donoszą z Kwaising, że wojska rządowe odniosły świetne zwycięstwo nad bandą bokserów. Ruch bokserów w prowincyach północnych znów się wzmaga.

Neapol 11 października. Dziennik *Matino* wygłasza rozmowę z inspektorem rosyjsko-chińskiego Towarzystwa okrętowego Werblumskim, który na dżonce uciekł z Portu Artura. Werblumski oświadcza, że Japończycy nigdy nie wygłodzą twierdzy, ponieważ ma ona ogromne zapasy, a dżonkami dowożone są nowe przesyłki.

W Porcie Artura jest ogółem tylko 96 kobiet. Są one w służbie Czerwonego Krzyża. Tylko 3 restauracye są otwarte. Załogę twierdzy ocenia Werblumski na 23.000 żołnierzy i 6000 marynarzy.

Londyn 11 października. Donoszą z Czifu, że od kilku dni nie przybyła tam ani jedna dżonka z Portu Artura. Chińczycy, pomimo wysokich nagród, boją się próbować przełamać blokadę. Z Dalnego donoszą, że Japończycy ścięli tam kilku Chińczyków, podejrzanych o to, iż chcieli zatruć studnie.

(*Ze źródeł japońskich*).

Tokio 11 października. (Biuro Reutera). Krążą pogłoski, że Japończycy pod Portem Artura skoncentrowali ogień od strony lądu i morza na port, by zniszczyć flotę rosyjską, i że udało im się zatopić trzy okręty, nie wiadomo jakiej nazwy, ani jakiej wielkości.

Londyn 11 października. Do Biura Reutera donoszą z armii jenerała Oku: Według wiadomości chińskich, Rosyanie kopią rowy naokoło Mukdenu i sypią tam silne ziemne fortyfikacye. Fortyfikują też górę Żelazną koło Tielinu.

Szangaj 11 października. Chińczycy zakupują i gromadzą wielkie zapasy żywności i wysyłają do Tientsinu. Cel gromadzenia tych zapasów nieznany, sądzą jednak, że Chińczycy kupują je dla Rosyan.

Królowa Korony Polskiej.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

W miesiącu maju grono niżej podpisanych powzięło myśl ozdobienia złotą koroną cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów z dawna przechowywanego, a jak wiadomo, upamiętnionego też doniosłym wielce faktem historycznym. Przed tym to bowiem obrazem w roku 1656, na życzenie i w obecności króla Jana Kazimierza, nuncyusz papieski Piotr Vidoni przydał solennie dodatkową inwokacyę do litanii loretańskiej w słowach: „Królowo Korony Polskiej“, na co tysiączne rzesze ludu wraz z monarchą swoim na czele, kornie i wśród łez odpowiedziały: „Módl się za nami!“ tak już odtąd modlić się i wołać postanowiwszy na wieki!

Tę przeto pragnąc uczcić naszą Królowę w Jej drogim tyle roku jubileuszowym, zwróciłyśmy się wówczas z prośbą do ogółu o ofiary w kosztownościach, monetach, kruszcach, w starych a zbytecznych przeżytkach rodzinnych. I chciała widno Najświętsza Marya Panna mieć najświetniejszą na skroniach Swoich, rękami zbożnych Polek uwitą koronę, skoro głos nasz spotkał się wszędzie z potężnym oddźwiękiem. Powiemy nawet więcej: ofiarność pań i panów naszych wszelkich warstw z całego kraju przeszła najśmielsze oczekiwania, stwierdzając niezbicie raz jeszcze wiecznie żywą, bezmierną u nas miłość dla Niepokalanie Poczętej, a zarazem wyjątkowe, ogromne nabożeństwo do tego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia.

Wobec tego stanu rzeczy, jakby żywiołową siłą wytworzonego, postanowiłyśmy uczynić krok dalszy. Oto nie poprzestałyśmy tylko na pierwotnym zamiarze, lecz po głębszej rozwadze umyśliłyśmy starać się wprost o ukoronowanie tego cudownego obrazu, o jedno jeszcze widome udokumentowanie kultu Polski dla Swej Królowej w podobny sposób, jak to uczyniono w dniach ostatnich w Tarnobrzegu i Tuchowie. Zwierzchnictwo Kościoła przyjęło tę naszą intencyę życzliwie, co ważniejsze jednak, Najprzewielebniejszy Arcypasterz dyecezyi lwowskiej raczył nie odmówić swej dostojnej aprobaty, a nawet zachęcił nas ku temu łaskawie. Poczynione tedy zostały odpowiednie przygotowania, tak, iż przy Bożej pomocy, w maju roku przyszłego, w miesiącu Przenajświętszej u nas szczególnie poświęconym, przy zezwoleniu Stolicy Apostolskiej z ołtarza umyślnie przysposobionego, z poza srebrnej zasłony błyśnie ku nam Matka Boska Pocieszenia z Dzieciątkiem Jezus we wspaniałych dwu koronach!

Rozporządziłyśmy się wprawdzie same, przekroczyłyśmy może mandat, odkładając uroczystość z grudnia b. r. na następne półrocze, ale uczyniłyśmy to w niezachwianej niczem wierze, iż niemasz pomiędzy nami chyba ani jednej, któraby całą duszą nie potwierdziła naszego postanowienia. Wzmagające się nawet ostatnimi czasy ofiary zdają się wymownie dowodzić, że potrzebą gorącą wszystkich serc naszych jest jak najgodniejsze uczczenie Boga Rodzicy w tym Jej starożytnym, a cudownym wizerunku, nadto słuszne, choć spóźnione przywrócenie Jej szat dawnych, z których została odartą.

Tak spłaciwszy dług należny, długowiekowy, tem śmielej, tem ufniej, tem goręcej, błagać będziemy mogli u stóp historycznego ołtarza dla siebie, dla rodzin naszych, dla całego Narodu: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“

Kazimiera Niezabitowska, przewodnicząca; *Jadwiga Sapieżyna, Emilia Dembińska, Józefa Bykowska, Aniela Szawłowska, Celina Przetocka, Helena Czapelska.*

Z izby sądowej.

Lwów, 11 października.

(*Defraudacye na poczcie przed sądem*).

W sprawie Wankego przesłuchano wczoraj popołudniu wezwanych do rozprawy świadków i nad wieczorem zamknięto postępowanie dowodowe. Na podstawie potępiającego werdyktu ławy przysięgłych ogłosił trybunał o godzinie 10 wieczór wyrok skazujący Stanisława Wankego na rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

* * *

Wadowice, 10 października.

(*O sprzeniewierzenie*).

Wczoraj odbyła się tutaj rozprawa sądowa przeciw Aleksandrowi Zdzieńskiemu, byłemu oficyałowi pocztowemu w Oświęcimiu, który przed kilkoma tygodniami stawał tu jako oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy na poczcie. Wówczas został on uwolniony od tego zarzutu, ale zatrzymano go w więzieniu, albowiem ścigano go jeszcze o sprzeniewierzenie 60 koron, jakiego miał się dopuścić jako skarbnik „Kółka śpiewackiego“ w Oświęcimiu. Zdzieński został uznany winnym tego sprzeniewierzenia i skazany na siedm tygodni ciężkiego więzienia.

S E J M.

(*Dokończenie posiedzenia wczorajszego.*)

W dalszym ciągu swego przemówienia w sprawie weryfikacyi wyboru p. Agopsowicza, rzekł p. Korol, że Wydział krajowy wprawdzie przeczy, jakoby kupowano wówczas głosy, ale mówca przytacza, że dwaj wyborcy, którzy głosowali za ruskim kandydatem, zeznali, iż im ofiarowano pieniądze za pośrednictwem jakichś żydów, na to, aby głosowali za p. Agopsowiczem. Jest to dostateczny dowód na to, że pieniądze kursowały. Mówca sądzi, że żydzi po wsiach nie są z powinością aż tak patryotyczni, ażeby z własnej kieszeni kupowali głosy. Co zaś do sprawozdań starostwa o wyborach, to mówca do nich zaufania mieć nie może, bo jak w pewnym procesie przed sądem tłumackim się okazało, są tacy urzędnicy starostw, którzy swym podwładnym każą robić fałszywe doniesienia, ażeby tylko Rusina przed sądem postawić. Mówca uwierzyłby tylko, gdyby dochodzenia sądowe co do tych wyborów przeprowadzono. (Oklaski z ław ruskich).

Komisarz rządowy hr. Łoś zbijał twierdzenie, jakoby przy wyborze w okręgu starosamborskim wywierano presyę na wyborców żydowskich, jak rewizye w sklepach żydowskich. Co się tyczy unieważnienia pierwszego wyboru, to był on usprawiedliwiony tem, że, jak wielu wyborców zeznało, nie dopuszczono wielu wyborców żydowskich do sali, w której wybory się odbywały. Jeżeli nawet termin drugiego wyboru był nieodpowiednio ustanowiony, to z pewnością komisarz wyborczy nie uczynił tego rozmyślnie, aby wpłynąć przez to na wynik wyborów.

P. Korol odpowiedział raz jeszcze, podtrzymując swoje twierdzenia.

Sprawozdawca p. Wereszczyński zaznaczył, że dla Wydziału krajowego decydującym jest fakt, że pierwsze wybory starosamborskie zostały unieważnione. Co innego Sejm, ten może się wdawać w ocenianie, czy zarządzenie owo było usprawiedliwione, czy nie, ale tego nie może czynić Wydział krajowy. Z wiadomości zaś, że temu lub owemu wyborcy dawano jakieś piątki, absolutnie wysnuwać nie można wniosku, że i innym wyborcom, co do których nie ma nigdzie o tem wzmianki, takie pieniądze dawano.

W głosowaniu bardzo znaczną większością wybór p. Agopsowicza uznano za ważny.

Na tem przerwał marszałek obrady. Nastąpiła jeszcze dyskusya o wnioskach nagłych. Wniosek nagły p. Rozwadowskiego o pomoc pogorzelcom Wojniłowa i wniosek nagły p. Szajera o pomoc dla pogorzelców gminy Łąka w powiecie rzeszowskim odesłano do komisyi budżetowej.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 m. 30.

* * *

(*7 posiedzenie z d. 11 października*).

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 15 Odczytano spis petycyj. P. Michałowski popierał petycyę bursy polskiej w Tarnopolu o subwencyę, przyczem począł się zbytnio rozwodzić o stosunkach narodowościowych w Tarnopolu, wskutek czego marszałek przerwał mu i wezwał go, by skrócił swój wywód. Inne petycye popierali pp. Krempa i Barabasz.

Odczytano następujące wnioski: p. Baworowskiego w sprawie wydania ustawy i innych środków administracyjnych, dotyczących opieki nad wychodźcami; p. Rudrofa o utworzenie szkoły średniej w Czortkowie; p. Małachowskiego w sprawie zakazu budowania prochowni i magazynów wojskowych po miastach i odszkodowania miasta za dotychczasowe magazyny; p. Buynowskiego o reformę ustawy gminnej dla wsi.

Interpelacye zgłosili: p. Szajer w sprawie poboru podatków od nierogacizny od wagi; p. Krempa w sprawie urządzenia urzędu pocztowego w Zabłociu; p. Filip Włodek w sprawie sprostowania metryki Błażeja Chyli; p. Krempa w sprawie zaprowadzenia gminnych urzędów rozjemczych i sądów pokoju; p. Potoczek w sprawie reformy szkół ludowych w duchu potrzeb ludu.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi szkolnej wniosek p. Maryewskiego o wezwanie rządu, aby jak najśpieszniej założył w Wieliczce wyższą szkołę realną; do komisyi budżetowej wniosek p. Szweda o przyznanie 80.000 koron do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej na budowę i utrzymanie szkół ludowych polskich w powiecie żywieckim i na subwencyę dla nauczycieli przy tych szkołach.

Wniosek p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęską posuchy w r. 1904, w szczególności dla powiatu myślenickiego odesłano do komisyi administracyjnej. Wnioskodawca domaga się przyśpieszenia budowy kolei przez powiat myślenicki, zbadania kwestyi braku maszyn do prasowania siana w okolicach, gdzie tego roku zbiór siana był lepszy, a to aby umożliwić przewóz tego siana w okolice dotknięte brakiem paszy; wreszcie wnioskodawca żąda wezwania rządu o zniżenie taryf przewozowych także dla ziemniaków, owsa, otrębów, grysu i wytłoków buraczanych, przyznania taryfy wyjątkowej dla nawozów sztucznych przynajmniej dla powiatu myślenickiego, uwolnienia od cła owsa i kukurudzy sprowadzanych z zagranicy, przyśpieszenia regulacyi Raby i Skawy, oraz udzielenia mieszkańcom powiatu myślenickiego jak najwydatniejszej pomocy z funduszów rządowych.

Następnie bez dyskusyi weryfikowano wybór X. Szpondra z kuryi gmin wiejskich okręgu krakowskiego. Przeciw weryfikacyi wyboru hr. Adama Gołuchowskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu husiatyńskiego przemawiał p. Huryk. Oświadczył on, że zabierając głos nie chce występować przeciw osobie posła, wybranego w okręgu husiatyńskim, gdyż wszyscy znają jego zasługi około tego powiatu, ale chce zaprotestować przeciw nielegalnemu postępowaniu organów rządowych przy tym wyborze i wywieraniu w rozmaity sposób presyi na wyborców. Mówca przytacza szereg tego rodzaju wypadków.

Po odpowiedzi sprawozdawcy Wereszczyńskiego, Izba uznała wybór p. Gołuchowskiego za ważny.

Bez dyskusyi weryfikowano wybory posła Barabasza z okręgu bohorodczańskiego, X. Bohaczewskiego z okręgu dolińskiego, p. Starucha z okręgu liskiego, X. Mazikiewicza z okręgu rawskiego, p. Mogilnickiego z okręgu rohatyńskiego, p. Huryka z okręgu stanisławowskiego, p. Oleśnickiego z okręgu stryjskiego, p. Ostapczuka z okręgu zbaraskiego, p. Korola z okręgu żółkiewskiego, p. Filipa Włodka z okręgu tarnowskiego.

Również bez dyskusyi weryfikowano wybór posła Głąbińskiego, poczem marszałek zarządził odczytanie roty ślubowania poselskiego po rusku i po polsku i przez podanie ręki odebrał to ślubowanie od nowowybranych posłów.

Następnie na wniosek komisyi drogowej zaliczono gminy Czarna wieś, Nowa wieś narodowa, Krowodrzę i Dąbie pow. krakowskiego do miejscowości, w których obowiązuje § 43 ust. drogowej.

Z kolei zezwolono w myśl wniosku komisyi administracyjnej reprezentacyi powiatowej w Złoczowie na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki 120.000 koron na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala powszechnego w Złoczowie, a reprezentacyi pow. w Kamionce strumiłowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki 50.000 K. na budowę dróg gminnych I klasy Busk-Żelechów-Jaryczów i Radziechów-Kulików.

Następnie p. Merunowicz imieniem komisyi solnej przedstawił następujące wnioski w sprawie krajowej organizacyi soli:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży soli pod zarządem kraju.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponownie, ażeby postarał się o to, iżby karton, potrzebny do pakowania soli, wyrabiany był w kraju, i upoważnia go, iżby w razie potrzeby dopomógł do tego pieniężnie.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby — o ile to uzna za możliwe bez straty dla funduszu krajowego, pomnażał ilość własnych magazynów na stacyach kolejowych węzłowych.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby nie ustawał w zabiegach o przeprowadzenie organizacyi takiej samej kontrolowanej sprzedaży soli w handlu drobiazgowym w tych powiatach, dla których przeznaczoną jest sól kamienna, jaka istnieje we wschodnich powiatach kraju, które należą do okręgu konsumcyjnego salin, wyrabiających warzonkę.

V. Sierotom po śp. Bronisławie Szwarcem, małoletnim Maryi, Józefowi i Annie Szwarcom, przyznaje Sejm dodatkowo stały dar z łaski w kwocie rocznej 480 koron, który ma być wypłacany z funduszu emerytalnego solnego tak długo, jak długo sieroty te pobierać będą przyznaną im na podstawie statutu emerytalnego płacę sierocą.

Sejm zatwierdza uchwałę Wydziału krajowego z dnia 7 października 1902 i przyznaje kierownikowi Biura solnego p. Stanisławowi Miziewiczowi płacę roczną 6400 koron, dodatek aktywalny 960 koron, razem 7.360 koron, która to płaca w kwocie 6400 koron jest policzalna przy wymiarze pensyi emerytalnej i wdowiej.

Sejm wzywa rząd:

a) Ażeby przyznał Wydziałowi krajowemu odpowiedni kontyngent soli kamiennej, aby mu umożliwić przeprowadzenie takiej samej organizacyi kontrolowanej sprzedaży soli w handlu drobiazgowym w zachodnich powiatach kraju, które używają soli kamiennej, jaka istnieje w powiatach, dla których przeznaczoną jest sól warzonka;

b) ażeby koniecznie uregulował produkcyę soli w żupach wschodnio-galicyjskich w sposób dogodny dla ludności;

c) ażeby zarząd kolei państwowych odstąpił w zarząd Wydziału krajowego kolejowy magazyn soli dla bydła na stacyi kolei państwowej w Dobromilu istniejący;

d) ażeby rząd w drodze właściwej przeprowadził ogólne zniżenie cen soli, a na razie przynajmniej, ażeby dążył do dalszego obniżenia cen soli dla bydła;

e) aby poczynił starania o założenie przy salinach tutejszokrajowych kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju lub by poczynił wszelkie ułatwienia dla towarzystw, mających zamiar tego rodzaju kąpiele w życie wprowadzić;

f) ażeby hodowcom bydła w okolicach gdzie istnieją źródliska solne — w tym roku szczególniej, ze względu na brak paszy, ułatwiał pobór surowicy solnej nietylko w miejscu, gdzie surowica istnieje, ale i w dalszych miejscowościach.

Powyższą rezolucyą załatwia się petycye o bezpłatny pobór surowicy.

Wszystkie te wnioski przyjęła Izba bez dyskusyi.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie klęsk wyrządzonych tegoroczną posuchą. Wydział krajowy jak wiadomo zaproponował, aby kraj przyjął gwarancyę do wysokości pół miliona za spłatę pożyczek, zaciągniętych przez powiaty lub gminy, celem udzielenia pomocy rolnikom. Komisya budżetowa poszła dalej niż Wydział krajowy i proponuje podwyższenie tej gwarancyi do miliona koron i stawia następujące wnioski:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o klęsce posuchy w roku 1904 przyjmuje się do wiadomości.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości jednego miliona koron za spłatę pożyczek, zaciąganych przez powiaty lub gminy celem udzielenia pomocy rolnikom, dotkniętym klęską posuchy w r. 1904.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy użyć reszty funduszu zapomogowego uchwałą z 26 października 1903 wyznaczonego na udzielenie pomocy okolicom dotkniętym brakiem paszy w taki sposób, jaki Wydział krajowy za odpowiedni uzna.

4. Sejm wzywa rząd, aby przyszedł z wydatną pomocą ludności, a mianowicie: a) aby z funduszów państwowych przeznaczył odpowiednią sumę na udzielenie pomocy ludności rolniczej, dotkniętej klęską posuchy, a mianowicie brakiem paszy dla bydła; b) aby przeznaczył znaczniejszą ilość soli bydlęcej na bezpłatne rozdanie rolnikom dotkniętym brakiem paszy; c) aby przyznał ulgi taryfowe dla przewozu wszelkiego rodzaju paszy i jej surogatów, kartofli na paszę przeznaczonych, tudzież ściółki na rok 1904 i na rok 1905 w obrocie lokalnym i związkowym, a to z góry przy opłacie należytości przewozowych, oraz aby ulgi dozwolone w rozporządzeniu z dnia 20-go września 1904 roku zastosował do otrąb, grysu i makuchów, oraz wytłoków buraczanych; d) aby w okolicach, gdzie są lasy kameralne, zezwolił ludności rolniczej zbierać bezpłatnie liście na ściółkę dla bydła; e) aby z urzędu odpisał podatki gruntowe z gospodarstw klęską posuchy dotkniętych i wstrzymał egzekucyę zaległości podatkowych względem takich gospodarstw.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Stapiński i dowodził, że najbardziej dotknięte tegoroczną klęską są okolice podgórskie, tym okolicom tedy należałoby pospieszyć z najwydatniejszą pomocą. Następnie krytykował mówca wogóle sposób rozdawania zapomóg krajowych i państwowych. W roku ubiegłym np. rozdawano zasiłki tak niesprawiedliwie, że ludność wiejska prawie żadnego pożytku z nich nie miała. Już w pismach podnoszono, że olbrzymią część zeszłorocznych pieniędzy zapomogowych zgarnęli do swoich kieszeni właściciele większych posiadłości, a i w tym roku mówią, iż obszarnicy już krzątają się koło tego, aby z przyznać się mających zasiłków jak najwięcej dla siebie uzyskać. Owóż mówca konstatuje, że obszarnicy nie mają w tym roku wogóle żadnej słusznej podstawy do żądania dla siebie pomocy ze źródeł publicznych, gdyż szkody, jakie oni ponieśli, nie mogą iść nawet w porównanie ze szkodami włościan, którzy zagrożeni są wprost ruiną. Klęska tegoroczna polega bowiem przedewszystkiem na braku paszy, a ten brak nigdy nie da się odczuć właścicielowi większej posiadłości w tym stopniu co włościaninowi. Obszarnik bowiem w normalnych warunkach ma zawsze ogromne ilości paszy na sprzedaż. A więc dla niego tegoroczna klęska chyba tylko w tem będzie polegała, że nie będzie mógł sprzedawać paszy, ale inwentarz swój będzie miał czem wykarmić, tymczasem włościanie nie mają czem wyżywić swego bydła i będą chyba zmuszeni sprzedać je za bezcen, jeżeli nie pośpieszy się im z wydatną pomocą.

Co się tyczy środków zaradzenia nędzy, to w pierwszym rzędzie zwraca się mówca do rządu, od którego ludność ma prawo spodziewać się najwydatniejszej pomocy. Mówca prosi, aby rząd wreszcie zechciał uszanować swe własne oświadczenie i przepisy ustawy. Dotyczy to przedewszystkiem wstrzymania egzekucyi podatkowych. P. namiestnik wprawdzie złożył w tym duchu oświadczenie, ale zdaje się, że na górze jest Eks. Korytowski, a nie p. namiestnik, bo egzekucye odbywają się teraz ciągle jeszcze z wielką surowością. Nadto zwraca mówca uwagę na to, że w myśl ustawy należy uwzględniać i to, jeżeli klęska elementarna jest tego rodzaju, że i w następnym roku pociąga za sobą dotkliwe szkody. Tak właśnie jest z tegoroczną klęską posuchy, i mówca prosi, ażeby już zawczasu pouczono w tym duchu organa rządowe.

Oprócz ulg podatkowych powinien rząd nareszcie znieść te zarządzenia, które wprost uniemożliwiają ludności hodowlę nierogacizny, w szczególności, aby zniesiono kolczykowanie. Jeżeli rząd zechce usłuchać w tej mierze głosów ludności, a nie głosów weterynarzy, już w wysokim stopniu ludności pomoże.

Mówca oświadcza, że te wszystkie zarządzenia weterynaryjne, jak kolczyki i strefy pomorowe, są dla ludności włościańskiej taką klęską, że zrezygnuje ona chętnie z wszelkiej zapomogi w gotówce, byleby zniesiono owe szykany.

W dalszym ciągu dowodził mówca, że pomoc dla ludności przez zarządzenie robót publicznych byłaby w tym roku niewłaściwa, rolnicy dotknięci są bowiem brakiem paszy, a więc trzeba im dostarczyć paszy, a nie jakichś mostków przydrożnych lub szutrowań.

Następnie powinien rząd uwzględnić to, że wielu włościan musi obecnie pozbyć się koni, trzebaby zatem z wiosną umożliwić im nabycie nowych przez to, aby te konie rządowe, które są wystawiane na sprzedaż, były sprzedawane rolnikom, a nie spekulantom. Wreszcie potrzebaby dopomódz na wiosnę włościanom do nabycia bydła rogatego. Przedewszystkiem zaś należy powstrzymać egzekucye podatkowe, bo w tym roku nie ma nic u włościanina do egzekwowania, raczej należy mu dodać coś, a nie zabierać ostatni łach biedaka. (Brawo!)

P. Bednarski domagał się jak najwydatniejszej pomocy dla powiatu nowotarskiego, gdyż ten powiat ucierpiał znacznie więcej niż inne.

X. Szpoder podniósł, że w tego rodzaju sprawach, jak obecna, za daleko posunięta oszczędność jest nie na miejscu, gdyż położenie ludu jest rozpaczliwe. Mówca nie może pojąć, jakim sposobem mógł Wydział krajowy z zeszłorocznych pieniędzy zapomogowych oszczędzić 34000 koron, jak to sam przyznaje w swem sprawozdaniu. Biedni włościanie przymierali głodem, a Wydział krajowy myślał o tem, żeby robić na nich oszczędności. W szczególności zalecał mówca specyalne uwzględnienie powiatu krakowskiego.

P. Krempa znów polecił życzliwości i hojności Sejmu, Wydziału krajowego i rządu powiat mielecki. Wogóle każdy poseł stara się przedstawić w możliwie najczarniejszych barwach stosunki w swoim okręgu wyborczym i przedstawia go jako najbardziej potrzebujący pomocy.

P. Huryk uskarżał się, że pomoc, jaką

proponuje komisya budżetowa w swem sprawozdaniu, jest za małą wobec rozmiarów tegorocznej klęski.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki oświadczył, że rząd od pierwszej chwili zajął się zbieraniem dat odnoszących się do tegorocznej klęski i obmyśleniem sposobów złagodzenia jej skutków. Na podstawie zebranych dat ma rząd mniej więcej dokładny obraz położenia. Jest ono tego rodzaju, że nie można absolutnie mówić o tem, aby cały kraj w równej mierze był dotknięty. Dotknięte są przedewszystkiem okolice podgórskie, a zachodnie powiaty więcej niż wschodnie. Rząd pośpieszy z pomocą tam, gdzie ona będzie konieczna, nie należy jednak spodziewać się, iż państwo wynagrodzi rolnikom wszystkie szkody, poniesione przez nich w tym roku. Należy nadto brać wzgląd i na to, że nie sama tylko Galicya nawiedzona została tegoroczną klęską, lecz także inne prowincye austryackie.

Dalszy ciąg mowy p. Namiestnika podamy jutro, teraz zaś zaznaczamy tylko, że oświadczył, iż jest przeciwny rozdawaniu zapomóg, soli, paszy itd. ludności ryczałtem, lecz uważa, iż należy dawać tylko tam, gdzie rzeczywiście nieodzowna jest potrzeba. Zaznaczył też w odpowiedzi p. Stapińskiemu, że nie wszyscy tak ujemnie się wyrażają jak on o skutkach kolczykowania świń.

Co do środków zaradzenia nędzy, to p. Namiestnik głównie jest za udzielaniem pożyczek i dawaniem sposobności zarobku, a nie za dawaniem zapomóg darmo, chyba gdzie zachodzi konieczna potrzeba. Mowę Namiestnika nagrodzono hucznymi oklaskami.

Godzina 2-ga posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 11 października.

Minister dla Galicyi dr. Piętak przybył wczoraj po południu do Lwowa dla wzięcia udziału w obradach sejmowych.

Zawieszenie w urzędowaniu. Przed kilkoma miesiącami otrzymało namiestnictwo doniesienie, iż radzca domen i lasów we Lwowie, Rosenberg, dopuścił się na stanowisku w Nadwórnie wielkich nadużyć. Na skutek tego doniesienia wydelegował namiestnik do Nadwórny dwóch starostów dla przeprowadzenia dochodzeń, wynik zaś ich był taki, że radzcę Rosenberga zawieszono w urzędowaniu, dalsze zaś dochodzenia polecono radzcy namiestnictwa p. Piwockiemu. Podobno radzca Rosenberg nabywał za bezcen grunta chłopskie, leżące wśród dóbr państwowych, tak zwanych enklaw, a następnie odsprzedawał państwu te grunta za bajecznie wysokie ceny. Chodzi też o sprzedaż jakichś kawałków lasu (enklaw) na szkodę skarbu.

Na miejsce p. Rosenberga delegowano radzcę Bilińskiego.

Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 3.000 koron na pogorzelców w Toporowie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Teofila Issakowicza radzcą skarbu we Lwowie.

Zastępca naczelnika czerniowieckiej filii krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń dr. Celestyn Podlewski zamianowany został naczelnikiem filii tego Towarzystwa w Tarnopolu.

Poświęcenie kościółka w Kleparowie odbyło się w niedzielę przy licznym udziale wiernych. Ceremonii poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Anny X. Ziemiański. Podczas mszy św. śpiewał chór gimnazyum IV i grała orkiestra kolejowa. Kazanie pierwsze w nowopoświęconym kościółku wygłosił X. Świsterski.

Colloseum będzie na nowo otwarte w niedzielę, 16 bm. Wprowadza ono tę godną uznania zmianę, że będzie dawało nie same tylko popisy wirtuozów na linach i drążkach i wszelkich innych sztukmistrzów zagranicznych, ale także pocznie wystawiać krótkie operetki polskie. W tym celu zakontraktowało jakichś artystów z Warszawy. Pierwszą taką operetką jednoaktową będzie nieznany we Lwowie utwór p. Wincentego Rapackiego.

Z Politechniki. Dnia 12 b.m. podczas inauguracyi roku szkolnego wygłosi profesor Hauswald wykład „O turbinach parowych". — Wystawę prac rysunkowych słuchaczy politechniki można zwiedzać codziennie do 15 bm. włącznie, od godziny 9 do 1 i od 2 do 4-tej.

Na pomnik Mickiewicza płyną w ostatnich dniach składki obficie, wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze wobec zobowiązań komitetu, jak również wobec przewidzianych z góry kosztów samej uroczystości odsłonięcia pomnika.

Niebawem ukażą się w handlu medale-breloki z wizerunkiem Mickiewicza z jednej, a odpowiednim napisem z drugiej strony. Cena sztuki, artystycznie wykonanej, wyniesie tylko 50 h., a 10 proc. wpłynie do kasy komitetu.

Akcya wyborcza. Mandat poselski do Sejmu z gmin wiejskich okręgu jasielskiego, złożony przez X. Krementowskiego, zamierza powierzyć komitet stronnictwa ludowego włościaninowi Wawrzyńcowi Drewniakowi ze wsi Czelušnicy, sami zaś wyborcy w wielu gminach postawili kandydaturę redaktora *Gazety Niedzielnej* i byłego w owych stronach wikarego X. Adama Wesolińskiego.

Proces fabryki „Zdrowia" a raczej jej dyrektorów, panów: dr. Lindego, dr. Mikolascha, Pordesa i Baara odbędzie się jeszcze raz w Wiedniu 24 listopada.

Na budowę kolei Lwów-Podhajce subskrybowali: X. arcybiskup Bilczewski 100.000 K., a X. arcybiskup Teodorowicz 20.000 K., mając przedewszystkiem na oku potrzebę jak najprędszego dostarczenia pracy robotnikom lwowskim.

Z Filharmonii lwowskiej. Koncert Sliwińskiego, który odbędzie się jutro, we środę 12 bm., zapowiada się świetnie. Doborowy program odpowiada najwybredniejszym wymaganiom znawców. Bilety są już na wyczerpaniu.

Oszustwa inżyniera Rawskiego. Dotychczas zgłosiło się w policyi piętnaście osób, od których inżynier Rawski w ciągu dwóch miesięcy, to jest w sierpniu i we wrześniu, wyłudził ogółem 8.150 K. Są to ludzie przeważnie bardzo ubodzy: oficyaliści prywatni, jakiś uczeń seminaryum nauczycielskiego, student politechniki, służący, którego Rawski przyjął do biura itd. Najbardziej poszkodowanym jest niejaki p. Caliga, który stracił 2.000 koron. Reflektanci na posady u inżyniera Rawskiego składali w jego ręce papiery wartościowe i książeczki Kasy oszczędności. Papiery pozostawiał, a z książeczek pozabierał pieniądze, zostawiając na nich tylko maleńkie kwoty.

Śledztwo policyjne przeciw p. Rawskiemu zostało już ukończone, i jeżeli w ciągu dnia dzisiejszego nie zgłosi się więcej poszkodowanych, odstawi go dziś policya do więzienia śledczego sądu karnego.

Prezesem Rady powiatowej pilzneńskiej został wybrany dr. Józef Kaden z Dobrkowa, a wiceprezesem hr. Mikołaj Rey z Przyborowa.

O kliniki lwowskie. Dziś popołudniu przyjadą z Wiednia do Lwowa: delegat ministerstwa oświaty radzca ministeryalny Kelle i delegat ministerstwa skarbu sekretarz ministeryalny Schiller, celem odbycia konferencyi z delegatami Wydziału krajowego, radzcą Onyszkiewiczem i sekretarzem Słomkowskim, dyrektorem szpitalu lwowskiego dr. Starzewskim i lustratorem szpitali p. Jasińskim w sprawie sporu Wydziału krajowego z rządem o kliniki lwowskie.

Dezerterzy rosyjscy. Z Czerniowiec donoszą do *Dziennika polskiego*, że bawi tam obecnie ogromnie dużo dezerterów z wojska rosyjskiego i rezerwistów, przeważnie żydów, pochodzących głównie z Odessy i Rosyi południowej. O ile z ich opowiadań wnosić można, to dezercya rezerwistów posiada w Rosyi niejako własną organizacyę, którą ogólna w kraju korupcya ułatwia. Skoro bogatszy jaki rezerwista dostaje wezwanie do szeregów, odpowiedni urzędnik, który ma doręczyć mu kartę powołującą, za dobrą nb. opłatą wstrzymuje na dni parę jej doręczenie, pozostawiając powołanemu czas do ucieczki. Również i straż graniczna, za opłatą kilku rubli, nie stawia dezerterom żadnych przeszkód, tak, że z prowincyi południowo-rosyjskich już kilkanaście tysięcy młodzieży w wieku popisowym i rezerwistów przekroczyło granicę.

O losie dezerterów rosyjskich, którzy wpadną w ręce swoich władz, opowiada *Daily Chronicle* straszne rzeczy. Według tego pisma, władze wojskowe nie skazują ich na rozstrzelanie, uważając to za karę zbyt łagodną, ale na chłostę cielesną, którą wykonują podoficerowie, osobno do tego wybrani, a znani ze swego okrucieństwa. W Kiszyniewie ukryli się dwaj dezerterzy w beczce, którą miano wysłać koleją. Policya odkryła ich przypadkowo i beczkę oddała władzy wojskowej, która kazała ją zatoczyć do koszar z dezerterami wewnątrz. Gdy ją w koszarach otworzono, owi dwaj nieszczęśliwi byli już prawie bez życia. Mimo to skazano ich na kije, pod którymi wyzionęli ducha. W Bessarabii chłopi, powołani do służby wojskowej, ucinają sobie palce u rąk, a nawet rękę, lub nogę, byle tylko uwolnić się od wojska. Z Bessarabii uciekło do samej Rumunii od początku wojny przeszło 4000 obowiązanych do służby wojskowej.

„Martwy lew". Pod takim tytułem napisał niemiecki dramaturg Oskar Blumenthal sztukę, której treść stanowi usunięcie Bismarka z kanclerstwa. W Berlinie zakazano wystawienia tej sztuki.

Samobójstwo fabrykanta. Z Wiednia nam donoszą: Wczoraj zastrzelił się tu fabrykant Wiktor Taussig, wspólnik fabryki sukna. Powodem samobójstwa były oszukańcze manipulacye jego brata Ottona, wspólnika tej samej firmy, który zainkasowawszy poza plecami brata około 700.000 koron, zbiegł. Stan bierny firmy wynosi kilka milionów koron. Prawdopodobnie dziś otwarty będzie konkurs. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Zmarli. Wiktor Brodzki, znany i wielce utalentowany rzeźbiarz polski, zamieszkały od wielu lat w Rzymie, zmarł tam w sobotę, po bardzo długiej chorobie.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej złożył p. J. R. ze Lwowa 3 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel **109 K. 40 hal.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 7, w poł. + 12 Bar. 772. Nieruchomy. Pogoda.

Żadanie na konkurs.

Kto bywa więcej rozgniewany: czy mąż, który wraca do domu i nie zastaje jeszcze obiadu, czy żona, która ma obiad gotowy i nie może doczekać się męża?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz 1szy „Konsul generalny," operetka w 3 a. A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kitschmana. Muzyka H. Reinhartda. — We środę „Capstrzyk," sztuka Fr. A. Beyerleina. — We czwartek „Konsul generalny," operetka Reinhardta. — W piątek „Nitka jedwabna," komedya W. Sardou. — W sobotę „Konsul generalny." — W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami," obraz historyczny ze śpiewami w 5 a. W. A. Lasoty. Wieczorem „Dziewczyna z fiołkami", operetka Hellmesbergera.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru.** Wznowiona wczoraj w teatrze miejskim „Nitka jedwabna", czteroaktowa komedya Wiktoryna Sardou, jako sztuka tendencyjna straciła już dziś swoją aktualność, prócz samej zasadniczej myśli, która dopóty będzie aktualną, dopóki mężczyźni cenić będą w kobiecie właśnie jej kobiecość, a tak zwana emancypacya nie wyrzeknie się odzierania kobiety z jej kobiecości. Wdziękiem, łagodnością, skromnością, zamiłowaniem do zajęć domowych, może kobieta podbić i przykuć mężczyznę do siebie; ale parodyując mężczyznę i przez to przybierając ostre pozy, brutalne formy, mędrkując i perorując na temat równości lub nawet wyższości kobiety, wogóle pozbywając się swej kobiecości, musi się kobieta stać w pierwszym rzędzie śmieszną, a w drugim albo czemś dla mężczyzny zupełnie niepotrzebnem lub wprost nieznośnem. O jej właściwem i pięknem stanowisku w rodzinie i w społeczeństwie naturalnie w takim wypadku i mówić nie można. Oto teza, której wymownie broni autor „Nitki jedwabnej". Przytem, prosta zresztą i niewyszukana, fabuła sztuki daje mu sposobność do zamaszystej i w niektórych momentach wprost świetnej satyry na osławioną kulturę amerykańską. I ta satyra, choć w szczegółach swoich już dziś jest nie na czasie, w zasadniczem pomyśleniu swojem dopóty pozostanie aktualną, dopóki Europa nie wyzbędzie się maniactwa niezdrowych i nierozumnych zachwytów nad kulturami nowemi, niewytrzymującemi pod żadnym względem porównania z jej starą i wysubtelnioną kulturą. Amerykanizm — który Sardou chłoszcze swoją satyrą dlatego, że owo maniactwo temu lat czterdzieści i trzydzieści nazywało się właśnie amerykanizmem — należałoby wprawdzie na język dzisiejszych stosunków przetłómaczyć na japonizm naprzykład, albo na rusofilskie zachwyty nad Gorkim; będzie to jednakże tylko zmiana nazwy; jądro rzeczy, leżące w samej manii, pozostaje to samo. W latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych zachwycano się Ameryką, w latach ośmdziesiątych chińszczyzną, dziewięćdziesiątych i aż do dziś chłopsko-ordynarnym Gorkim, w dodatku przyszło maniactwo japonizmu. Ten niezdrowy egzotyzm, wynikający prawdopodobnie z przesytu kulturą swoją, może się objawiać także i w zakresie zamkniętym wewnątrz jednego społeczeństwa.

Satyra Sardou nawet bez przekładu na modne stosunki musi nas zaciekawić. Z zasady bezwzględnie pojętej wolności wysnute pojęcia, obyczaje, maniery i urządzenia amerykańskie — przypuśćmy — mogą być dla Amerykanów najlepsze i im może być z niemi dobrze. Dla Europy jednakże pozostaną te stosunki zawsze egzotycznemi i przeszczepione sztucznie lub gwałtem na grunt europejski okażą się niewątpliwie nieznośnym dziwolągiem.

Konflikt ten między gwałtem na grunt europejski przeszczepionym amerykanizmem a europejskością jest właśnie tematem satyry w „Nitce jedwabnej". A jak to zrobione jest po mistrzowsku, z jaką znajomością sceny i jej efektów! Długie dyalogi, służące tendencyi, u każdego innego autora z pewnością do niemożliwości nudne, pod zręcznem i składnem piórem Sardou wplatają się tak zgrabnie w akcyę, okraszone są taką werwą i życiem, obsypane tyloma błyskotkami humoru i gryzącej, a przecież przyjemnej satyry — że się ich słucha mile, bez znużenia, a w niektórych momentach nawet z dużem zaciekawieniem.

Wykonanie na ogół było dobre, nie było tylko jednolite. Zgodzić się bowiem na to nie można, by podczas gdy główni wykonawcy stanęli na wyżynie poważnej komedyi, role pani Lahorie i miss Deborah pojęto farsowo i skarykaturowano.

Równie wymownie, jak autor sam, broniła jego tezy o wszechmożności wdzięku kobiecego nad wyraz sympatyczna pani Solska. Jej grze można było uwierzyć bez zastrzeżeń, że kobiecość wszystko może, nawet brutalnego Amerykanina zamienić w baranka. Jonatana grał p. Adwentowicz. Ucharakteryzowany był dobrze i umiał się utrzymać w tonie. Najlepszem w jego grze było w akcie czwartym przejście od wybuchów nieokrzesanych i brutalnych do uczuciowości i tkliwości. Słowa szczerego uznania należą się przedewszystkiem panu Feldmanowi; niemniej pani Gostyńskiej, pannie Jankowskiej i pani Ogińskiej, także p. Kwiatkiewiczowi.

Teatr był pełny. *(fm.)*

Z targów zbożowych.

Wiedeń 9 października.

(Z). Sytuacya na targu zbożowym nie doznała prawie żadnej zmiany. Producenci, zwłaszcza węgierscy, wciąż zachowują się z rezerwą i nie ofiarują swego ziarna na sprzedaż, licząc na to, że gdy nastaną mrozy i skutkiem tego zamkniętą zostanie żegluga na rzekach, wówczas ceny muszą się podnieść. Mimo to zaopatrywanie konsumcyi w zboże odbywa się bez najmniejszych trudności, gdyż, jakkolwiek dowozy z Ameryki są minimalne, ale za to Rosya zasypuje targi europejskie swojem zbożem. Pszenica rosyjska dotarła już nietylko do Czech, ale i do Morawy aż w okolice Ołomuńca. Tam, gdzie zwykle sprowadzają pszenicę węgierską, obecnie sprowadzają rosyjską, bo jest znacznie tańsza.

Do Budapesztu nadeszły w ciągu minionego tygodnia znów duże transporty pszenicy rumuńskiej, która też wywiera nacisk na ceny. Obniżyły się one mniej więcej o 10 halerzy na 50 kilogramach.

Ceny żyta i jęczmienia są te same co ubiegłej soboty.

Owies podrożał o 10 halerzy, kukurudza również o 10 halerzy. Tegoroczny zbiór kukurudzy na Węgrzech jest nietylko ilościowo, ale także jakościowo bardzo lichy.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 230 wagonów, żyta 334, jęczmienia 92, owsa 1670, kukurudzy 1031, mąki i otrębów 232 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·70—11·15, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·50—10·80, za słowacką (78 do 81 kilo) 10·25—10·60, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·20—10·40, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·30—10·80.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 7·80 do 8·00, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·55—7·80, austryackie (73 do 76 kilo) 7·75—7·90.

Za jęczmień morawski 8·80—9·75, z doliny Morawy 7·80—8.50, słowacki 8·00—9·20, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·40—8·00 (loco stacya nadawcza), północno-węgierski 8·30 do 9·35, cisański 8·25—9·00, jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·65—7·85 Cinquantin 8·20—8·60.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 7·05—7·25, średnie gatunki 7·15 do 7·40, prima 7·30—8·00.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4374 sztuk. W tem było z Galicyi 441 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się od 2 do 4 Kor. Nie sprzedano 26 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 16 sztuk po 60 do 65 K., 59 sztuk po 66—73, 129 sztuk po 74—80, 13 po 81—85. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74 koron, krowy podtuczone po 60 do 74 koron, bydło chude po 30 do 60 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berno morawskie 11 października. Wczoraj wieczorem odbyło się w tutejszem czeskiem stowarzyszeniu zgromadzenie robotnicze, po którem uczestnicy, ustawiwszy się w szeregi, poszli ulicami miasta. Tłumy ludzi przyłączyły się do pochodu. Udano się przed Sejm i namiestnictwo. Ustawiony tam kordon policyjny obrzucono wśród okrzyków kamieniami; kilku policyantów było rannych. Powybijano szyby w przejeżdżających właśnie wozach tramwajowych. Gdy tłum mimo wezwania policyi nie chciał się rozejść, przysłano oddział kawaleryi, który opróżnił plac. Uwięziono redaktora robotniczego pisma *Prokop*, Mlazka. Następnie oddział piechoty przemaszerował przez plac. W gmachu sejmowym, w niemieckiej technice i niemieckiej szkole imienia arcyksięcia Rudolfa powybijano szyby. O godzinie ½11 w nocy zapanował zupełny spokój, do czego przyczyniło się to, że zaczął padać deszcz. Przy opróżnianiu ulic także pewien oficer kawaleryi ranny został kamieniem. Aresztowano 15 osób, z tych kilka zatrzymano w więzieniu policyjnem.

Hamburg 11 października. Kanclerz rzeszy hr. Bülow wystosował dnia 8 bm. do wiceprezydenta sejmu księstwa Lippe, radzcy Hofmanna pismo, w którem w odpowiedzi na jego zapytanie ustne o interpretacyę telegramu cesarza i króla z dnia 26 z. m. oświadcza, że cesarz jedynie zamierzał tym telegramem donieść, że na razie nie każe zaprzysięgać wojsku dla regenta, kompletnie jednak słowami, „że położenie prawne jest jeszcze niewyjaśnione", nie chciał się sprzeciwiać zapatrywaniu Rady związkowej. Wszelkie wmieszanie się w konstytucyjne prawa księstwa zupełnie nie było zamiarem cesarza, a zwłaszcza daleką mu była myśl czynienia trudności tymczasowemu wykonaniu regencyi w księstwie przez hr. Leopolda Lippe-Biesterfeld. Jak zawsze, tak i w tym wypadku teren prawny nie będzie opuszczony, i kwestya księstwa Lippe będzie rozwiązana jedynie według prawa.

W końcu kanclerz wyraża nadzieję, że pod auspicyami Rady związkowej uda się niebawem drogą sądu rozjemczego kwestyę tak ważną dla pomyślności kraju rozwiązać i zapewnia, że wszystko uczyni co w jego mocy, aby to jak najrychlej nastąpiło.

Paryż 11 października. Afera szpiegowska d'Autriche'a i kilku oficerów w nią zawikłanych wzięła nowy obrót. Oto sędzia śledczy wstrzymał śledztwo, ponieważ wmieszani w tę aferę oficerowie, chociaż są podejrzani o popełnienie rozmaitych fałszerstw, nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności i karani, wskutek listu amnestyjnego, wydanego swego czasu przez byłego prezydenta gabinetu Waldeck Rousseau. Oficerowie ci wysłali prośbę do gubernatora Paryża, aby nie wstrzymywał śledztwa, gdyż chcą stanąć przed sądem wojennym, aby udowodnić swą niewinność. Gubernator wojenny Paryża polecił aresztować tych oficerów ponownie. W kołach wojskowych utrzymują, że fałszerstwa te nie są w żadnym związku z aferą Dreyfusa.

Berlin 11 października. Biuro Wolfa donosi, że zastępcy rządu tureckiego podpisali kontrakt z pewnem towarzystwem niemieckiem w sprawie koncesyi na położenie kabla między Konstantynopolem a Konstancyą, oraz na połączenie telegraficzne do El-Arish.

Paryż 11 października. *Petit Parisien* donosi, że kurya rzymska wyda wkrótce obszerne dzieło w sprawie stosunku Kościoła do państwa we Francyi. Dzieło to będzie zatytułowane: „Kościół i państwo we Francyi", a treść jego będzie odpowiedzią na projekt ustawy dep. Brianda w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Dzieło to wykaże, że wprowadzenie konkordatu byłoby dla Watykanu niekorzystnem, ale w tym samym stopniu niekorzystnem byłoby i dla Francyi.

Laage 11 października. Wczoraj zebrał się na posiedzenie sejm księstwa Lippe. Przewodniczący zagaiwszy obrady, odczytał rezolucye, powzięte onegdaj na zgromadzeniu obywateli w Laage, poczem zawiadomił Izbę o piśmie rządu w sprawie regencyi w ks. Lippe. Komisya sejmowa przedstawiła następujące wnioski; 1) Sejm odpiera wszelkie usiłowania ograniczenia samoistności i praw konstytucyjnych księstwa Lippe; 2) Sejm uchwala udać się do Rady związkowej z prośbą, by sprawę o dziedzictwo tronu w księstwie Lippe przedłożyła jak najszybciej trybunałowi celem jak najprędszego jej rozstrzygnięcia.

Po przeszło trzygodzinnej dyskusyi wnioski te uchwalono jednogłośnie.

Berlin 11 października. *Voss. Ztg.* donosi, że regent hr. Leopold Lippe-Biesterfeld zachorował podczas podróży i leży chory w Cassel w hotelu.

Budapeszt 11 października. W biurze prezydyum sejmu w obecności wszystkich ministrów i licznych posłów wręczono medal pamiątkowy posłowi Kolomanowi Thaly'emu z powodu jego zasług około zażegnania obstrukcyi.

Czerniowce 11 października. Wczoraj rozpoczęła się sesya sejmu bukowińskiego. Marszałek kraju br. Jerzy Wassilko podniósł we wstępnem przemówieniu konieczność utrzymania pokoju narodowościowego, wspólnej pracy około podniesienia kraju i pospieszenia mu z akcyą ratunkową. Prezydent kraju dr. Bleyleben przyrzekł poparcie rządu uchwałom sejmu.

Rouen 11 października. Zawalił się tu budynek teatralny, przyczem 60 osób odniosło ciężkie lub lekkie obrażenia.

Kragujewacz 11 października. Król Piotr przybył tu wczoraj. Otrzymał on depeszę gratulacyjną od cara, na którą natychmiast odpowiedział z podziękowaniem.

(Depesze popołudniowe).

Berlin 11 października. Bank państwowy podwyższył dyskont na 5%, stopę procentową lombardu na 6%.

Budapeszt 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów przedłożył poseł Rosenberg referat w sprawie prowizoryum handlowego z Włochami.

Przewodniczący wniósł, by sprawę tę postawiono na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia. Poseł Polonyi zaprotestował przeciw tak rychłemu obradowaniu nad wspomnianym referatem. Wkońcu uchwalono wziąć prowizoryum handlowe na porządek dzienny w piątek.

Przystąpiono do dyskusyi nad różnemi petycyami, wśród których jest wiele petycyj gmin w sprawie samodzielności celnej.

Praga 11 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu zawiadomił marszałek o ukonstytuowaniu się kuryi, poczem przystąpiono do odczytywania bardzo licznych interpelacyj.

Bachmut (gub. jekaterynosławska) 11 października. W chwili zjeżdżania robotników w pobliskiej kopalni pod ziemię urwała się lina windy. 9 robotników zginęło.

Budapeszt 11 października. Wczoraj wieczorem odbyło się w II ej dzielnicy zgromadzenie t. zw. „Nowego stronnictwa", którego przewodniczącym jest Banffy. Wygłosił on mowę, w której oświadczył się przeciw rewizyj regulaminu Izby sejmowej. Mówca wprawdzie uznaje, że obecny regulamin jest w wielu punktach wadliwy, lecz jego zdaniem teraźniejsza chwila a szczególnie rządy hr. Tiszy nie nadają się do tej reformy.

Paryż 11 października. Agencya Havasa donosi z Fort de France, że wulkan Mont Pelée w ostatnich dniach uspokoił się. Słupy pary, wydobywające się z krateru, dochodzą do 2.500 metrów wysokości.

Barcelona 11 października. Policya uwięziła dwóch niebezpiecznych anarchistów, u których znaleziono mnóstwo tajnych dokumentów, podpisanych przez rozmaite grupy anarchistyczne.

Wojna.

Charbin 11 października. (Ros. Agencya telegraficzna). Krąży tu pogłoska, że Japonia zamierza puścić w obieg 80 milionów jennów w pieniądzach papierowych i utworzyć za te pieniądze drugą armię rezerwową. Przy wykonaniu tego planu natrafi Japonia niewątpliwie na trudności z powodu braku oficerów i wyćwiczonych żołnierzy. Ogólną liczbę wojsk japońskich na polu wojny oceniają na 400.000 ludzi.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 10 października. Księżna J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Hr. H. Stecki z Podola. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. J. Gorayski z Bursztyna. Eksc. L. Biliński z Wiednia. L. Niedzielski ze Śledziejowic. A. Kiesler z Drohobycza. E. Friedberg z Białej. M. Frachel z Tartakowa. K. Rozner z Kołomyi. P. Schlesinger z Wiednia. E. Neuhaus z Wiednia. F. Gniewosz z Jasionowa. M. Mernrod ze Szwajcaryi. T. Janiszewski z Zakopanego. Z. Włodek ze Strzyżowa. F. Mysłowski ze Zwiniacza. A. Rapaport z Wiednia. M. Zakrzewski z Wiktorowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 października. A. Konarski z Król. Polskiego. P. Madeyski z Kijowa. J. Palkisch, M. M. Trnowski, O. Perko i G. Koppel z Wiednia. W. Chyliński z Sanoka. K. Polański z Starych Brodów. J. Grunwald ze Strychaniec. Wł. Zgorlakiewicz z Zabłotowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 października. K. Ciecharzewski z Moszkowa. B. Lipiński z Bolechowa. M. Tarasiewicz z Warszawy. M. Schreittin z Zaleszczyk. H. Zucker z Berlina. W. Grzybowski z Dembicy. B. Pospieszil z Żurawicy. M. Maros, S. Kalmann, O. Karmine, L. Kozisek i F. Zipper z Wiednia J. Michalscy z Chabówki. A. Turnau z Zaleszczyk. L. Wasilewski z Milna. F. Bujak z Krakowa. W. Kodrębski z Kuźny dolnej. K. Rodakowski z Rohatynki. S. Horowitz, S. Gloger i E. Mandyczewski z Tarnopola. W. Beckers z Berlina.

Wiedeń 11 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·40—26·55. — Spirytus 54·00—54·40 (spokojnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 11 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·11—10·12, na kwiecień 10·57—10·58; żyto na październik 7·52—7·53, na kwiecień 7·93—7·94; owies na październik 6·92—6·93, na kwiecień 7·32—7·33; kukurudza na październik 7·35—7·35, na maj 1905 7·41—7·42. Rzepak na sierpień 11·40—11·50.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: pada deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 11 października.

Marki 117·47, renta majowa 99·95, węgierska renta koronowa 98 05, akcye: austr. zakł. kredyt 668·75, węg. zakł. kred. 777 00, anglobanku 284.00, unionbanku 536·00, bankvereinu 547 00, länderbanku 449 00, kolei państw. 649 75, lombardy 87 00, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 509·30, tytoniowe 000·00, alpiny 475.50, Rima Muranyi 524·00, prag. Tow. żel. 2415, losy tureckie 132·50, ruble 253 75. Usposobienie: słabe.

Lwów 8 października. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585 —. Banku hipotecznego po 400 kor. 545 00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99 80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255 00 Sto marek 117 20 do 117-80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 5.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.45, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20. 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*. 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.53, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.30, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

9)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Nie zapomnę nigdy tego dnia, ani wrzawy spowodowanej tem nieprzewidzianem zerwaniem. Goście rozjeżdżali się śpiesznie pod rozlicznemi wrażeniami, litowano się, ale i żartowano także, brat narzeczonej nie umiał panować nad swoim gniewem. Co zaszło potem w jej pokoju, tego nikt nie dowiedział się nigdy, to tylko pewna, że panna okazała się niewzruszoną, a Feliks tego samego wieczora wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie.

Ciotka Rozamunda umilkła, lecz Anna Marya zdawała się słuchać jeszcze blada i zamyślona.

— A ona, ciociu? — zapytała cicho po chwili.

— Ona żyła długo, wyszła nawet zamąż w jakiś czas potem. Nie kochała go, oto wszystko. Kto zresztą zna własne serce?

Przez chwilę można było mniemać, że Anna Marya odpowie coś żywo, ale tylko na moment otworzyła usta i zamknęła je znowu, przygryzając białemi ząbkami. Oparła się teraz o miękką poręcz fotelu i drżała zlekka, śledząc wzrokiem duszy krwawe obrazy przesuwające się przed nią.

A tam na dworze deszcz z drobnym śniegiem zmieszany uderzał o mokre szyby, wiatr rzucał nim i kręcił białe płatki w powietrzu, a nisko wiszące chmury nocne niemal sprawiały ciemności.

Kwietniowa pogoda: słońce i wiatr mroźny, walka dwóch sprzecznych żywiołów, z której życie ma wyjść zwycięzcą.

Stara panna, siedząca na odwiecznej sofie, wpatrywała się z wielką powagą w ten chaos i zamęt tylekroć w życiu widziany. Przyszło jej na myśl, że i w ludzkiem sercu wre często taka śnieżna burza, nim roztaje ono po lodach długiej zimy na wiosenne, słodkie uczucie. Wiedziała ona, że to doświadczenie nikomu oszczędzonem nie bywa, patrzyła na nie tysiąc razy w życiu i bogata wspomnieniem własnych cierpień, czytać je umiała w piersi bliźnich swoich. I pomimo lat pięćdziesięciu pamiętała jak błogim jest widok, gdy promień wiosennego ciepła zwycięża ostatnie zimy zapory, ale nie zapomniała też wcale, że po burzliwym kwietniu przychodzi też czasem maj mroźny i warzy świeżo rozwinięte kwiaty... Tak z nią było, biedną kaleką, tak było z Klau...

Zadrżała nagle i odwróciła się szybko; gdyby Anna Marya odgadła jej myśli! Lecz Anna Marya — czy to podobieństwo? Pochyliła się nad nią i ze zdziwieniem patrzyła na łzę cicho płynącą po różowym policzku dziewczęcia.

Nagle jej ręce objęły szyję pochylonej starej kobiety, a złota głowa dziewczęcia silnie przytuliła się do jej piersi.

Ciotka Rozamunda siedziała jak skamieniała, serce jej przestało uderzać, oddech zatrzymał się w piersi. Nie wiedziała czy to sen, czy jaw. Anna Marya jeszcze nigdy w życiu nie zwróciła się do niej z pieszczotą i niejednokrotnie wyrażała zdanie, świadczące, iż tego rodzaju objawów wzajemnego uczucia wcale nie pojmowała.

Ale teraz była taka miękka, taka jakaś zmieniona zupełnie, głos jej nawet drżał nowym tonem, gdy cichutko szeptała przerywanemi słowy:

— Ratuj mnie, ciociu, och, ratuj, pomóż... Klaus...

Nagle drzwi otworzyły się bez pukania i stara Brockelman stanęła na progu.

— Przepraszam, łaskawa pani — zaczęła, z trudnością chwytając oddech. — Pan kazał prosić, czy panienka nie może zejść na dół na chwilę. Kwity Izaaka Arona za zboże gdzieś się zapodziały i nie można ich znaleźć, a są właśnie bardzo potrzebne.

— Jestem, idę! — zawołała Anna Marya i wziąwszy w rękę długą amazonkę, pośpieszyła do drzwi. Czar prysnął; była to znów tylko panna von Hagewitz, właścicielka i pani starego zamku i włości rozległych, gorliwa w wypełnianiu swoich obowiązków, dumna, spokojna i zawsze panująca nad sobą.

Lekkim krokiem przebiegła pokój, ale we drzwiach zatrzymała się znowu.

— Przyjdę tu jeszcze dziś wieczorem — ciociu — rzekła po pewnem wahaniu — potem zamknęła drzwi prędko i zbiegła po kamiennych schodach.

Ciotka Rozamunda pozostała czaś jakiś na miejscu nieruchoma, nie zmieniając nawet pozycyi i usiłując zdać sobie sprawę z tego, co zaszło tak niespodziewanie. Byłaż to istotnie Anna Marya, to dziewczę pieszczotliwie tulące się do jej piersi? Anna Marya von Hagewitz, jej dumna i surowa siostrzenica?

— Quelle metamorphose! — szepnęła prawie głośno, przesunąwszy ręką po czole. — Tak, to nic innego. Kocha. Miłość tylko sprawić może zmianę tak cudowną. Anna Marya kocha Stürmera. Jaka szkoda, że Brockelman wpadła ze swoim rachunkiem. Mon Dieu! kochane dziecko! Czy też Klaus co przeczuwa? I co z nim będzie, gdy Anny Maryi zabraknie? Mój drogi, dzielny chłopiec, czy też ożeni się jeszcze?

Wstała z sofy i podeszła do okna. Deszcz ustał, chmury rozproszyły się trochę i ostatni promień zachodzącego słońca jakby na pożegnanie ozłocił mokre jeszcze drzew wierzchołki, z których padały na ziemię srebrne krople stopniałego śniegu.

— Będzie wiosna! — powtórzyła z cicha i, założywszy ręce, zaczęła tam i napowrót przechadzać się po pokoju. Ale teraz nie poprawiała już sprzętów ani obrazków na ścianie, usta jej tylko poruszały się czasem, a ruchy głowy zdradzały sprzeczne myśli, następujące po sobie.

Anna Marya tymczasem, zbiegłszy pośpiesznie ze schodów, w okamgnieniu znalazła się w pokoju brata, który, siedząc przed biurkiem, przewracał papiery we wszystkich pootwieranych szufladkach, rozsypywał je i mieszał w niemożliwy sposób. Klaus pod tym względem nie różnił się ani na włosek od wszystkich mężczyzn w ogólności; sam nigdy nie umiał nic znaleźć i gorączkował się tak przy szukaniu, że to samo do reszty odbierało mu możność znalezienia kiedykolwiek poszukiwanego przedmiotu.

Przy drzwiach stał rządzca folwarku i mały rudy człowieczek, dobrze znany w Butzach generalny kupiec zbożowy, żyd Izaak Aron. Na widok Anny Maryi on pierwszy uśmiechnął się z zadowoleniem i złożył jej ukłon głęboki.

— Nu, teraz zaraz wszystko będzie dobrze — rzekł, zacierając ręce — łaskawa pani wie o każdej rzeczy w całym domu.

Lecz Anna Marya nie zwróciła na niego uwagi, pewnym krokiem zbliżyła się do biurka i ze znanej sobie przegródki wyjęła paczkę papierów.

— Oto są — rzekła z uśmiechem, patrząc na zarumienioną z gniewu i niecierpliwości twarz brata. — Dlaczegóż odrazu nie przysłałeś po mnie?

On spojrzał na nią zdziwiony i uspokojony odrazu.

— Prawda! — rzekł zadowolony. — Ależ ja tysiąc razy miałem w ręku tę paczkę. Dziękuję ci serdecznie, Anno Maryo. Doprawdy, nie mogę sobie wyobrazić, cobym ja robił bez ciebie.

Uśmiech zniknął nagle z różowej twarzyczki dziewczęcia i przez chwilę stała nieruchoma, patrząc na brata wzrokiem zamyślonym.

Ale on tego nie widział, z papierami w ręku zbliżył się do rządzcy i Arona i żywo rozmawiał z nimi. I nie wiedział, że ostatnie jego słowa innem niż zwykle echem rozległy się w sercu jego siostry.

Machinalnie, jak we śnie, Anna Marya podniosła fałdy sukni i zbliżyła się do drzwi, aby odejść. Klaus jednak zawołał ją znów po imieniu.

— Gdzie znajdę cię później, Anno Maryo? — zapytał. — Ogrodnik przyjdzie rozmówić się z nami w kwestyi szkółki i nowej alei; to przecież głównie od ciebie zależy.

Czy mu odpowiedziała? nie wiedziała nigdy, jak nie wiedziała, kiedy znalazła się w swoim pokoju i usiadła w najciemniejszym kąciku. Wszystko krążyło koło niej przed oczyma i w duszy. Brat. Chciała myśleć o nim, zastanowić się nad czemś; nad czem? zapomniała. A tymczasem już inny obraz zajął miejsce tamtego, inna twarz i inne oczy stawały przed nią uporczywie. I patrzyła w nie zaczarowana. To znowu czerwone dachy dambickiego pałacu przesuwały się przed jej wyobraźnią, lipowa aleja z pękającemi pączkami młodziuchnych gałązek, śnieżne dzwoneczki i pierwiosnki, poruszane ciepłym wietrzykiem, i to powietrze, takie ciepłe, wonne, tak pełne jakiegoś życia, pragnień i nadziei...

Nazwał ją Anną Maryą, jak w czasach dzieciństwa, Anną Maryą poprostu — tak śmiało!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza